



PAY PAL

**Uprzejmie informuję, że przycisk PayPal został przywrócony.
Jest to nowe, zmienione konto:**

Konto bankowe:
COMPATRIOT MOVEMENT BEZDEKRETU
Westpac Banking Corporation
SWIFT CODE: WPACAU2S
57 Old Cleveland Rd.
Australia, Capalaba, Qld 4157
BSB: 034-080
Account Number: 529 144

Autor: Aleksander Ścios

Tytuł: „BEZ DEKRETU”.

Blog: <http://bezdekretu.blogspot.com>

<https://twitter.com/sciosbezdekretu>

1021 – 1022

wtorek, 22 marca 2022

SZANSA

Czas wojny wymaga słów prostych i twardych. Bez „światłocienia”, które jest mową oszustów i pseudo-analiz, skrywających pokrętne intencje.

To będzie tekst prosty – rozpisany na punkty i tezy, bez retorycznych niuansów i akademickiej argumentacji. Racjonalność jest dziś w takiej pogardzie, że nie warto wystawiać jej na dalsze upokorzenia.

I. Wojna i mity.

III wojna światowa rozpoczęła się 24 lutego 2022 r. na Ukrainie. Choć świat i kraje NATO jeszcze tego nie zrozumiały, będzie trwała tak długo, aż rosyjska Bestia zostanie zgładzona. Wcześniej czy później, staniemy przed nieuchronnym wyborem: albo Rosja będzie trupem, albo my znikniemy z mapy Europy. Ta wojna obaliła już setki mitów, fałszywych wyobrażeń i politycznych dogmatów.

Od mitu „ruskiej siły”, zaszczipianym nam przez dekady komunistycznej indoktrynacji, poprzez fałsz papierowych sojuszy i paktów pisanych „sympatycznym atramentem”, po upadek geopolitycznych iluzji i fałszywych priorytetów.

Dziś ,nie sposób określić – jak dalece uda się zerwać więzy nałożone przez te ograniczenia i na jak długo wystarczy nam odwagi,by odrzucić fikcję współczesnego świata.

Przed siedmioma laty,w tekście „PRZECIWKO MITOLOGOM „RUSKIEJ SIŁY” napisałem:
„Wydawało się, że kolejne odsłony wojny na Ukrainie pozwolą zrozumieć, iż powodzenie rosyjskiej ekspansji nie zależy od przewagi militarnej, lecz opiera się na dwóch czynnikach: słabości zachodnich przywódców oraz stosowaniu przez Rosję broni dezinformacji, i jest konsekwencją wieloletnich błędów i zaniechań Zachodu, przede wszystkim w obszarze polityki bezpieczeństwa i zadań służb specjalnych. Dla nas - Polaków, to czas, by definitywnie zerwać z mitologią „ruskiej siły” i ukazać fałsz koncepcji „geo-realistycznych”. Czas, który należy wykorzystać do wskazania rzeczywistych zagrożeń; płynących z władzy rosyjskich wasali, z błędnej strategii bezpieczeństwa narodowego, ze słabości armii III RP i struktur tego państwa. To historyczna szansa, by pozbyć się niewolniczego garbu – narzuconego przemocą propagandy i antypolskiej buty.”

Ten czas został zmarnowany, a III RP i państwa Zachodu nie wyciągnęły lekcji z wojny 2014 roku.

Bohaterstwo Ukraińców rozbiło w pył mitologie budowaną wokół państwa Putina i w miejsce „potężnej”, „doskonale uzbrojonej, drugiej armii świata”, ukazało prymitywną zbieraninę tchórzliwych bandytów, zgrają pospolitych złodziei i zwyrodnialców.

Rosyjscy zbrodniarze nie prowadzą już działań militarnych. Do tego trzeba mężczyzn, honoru i pola walki -a te przymioty są nieznane moskiewskiej dzicy.

Działania Rosji zmierzają dziś do eksterminacji Ukraińców, do mordowania bezbronnych i słabych i są współczesnym holokaustem – dokonywanym za zgodą Zachodu, USA i Izraela.

Ta cecha - nieludzkiego barbarzyństwa, od dawna łączy komunizm i faszizm, a obecnie jest najmocniejszym ogniwem rosyjsko-niemieckich więzi.

Trzeba mocno podkreślić, że wojna na Ukrainie, nie byłaby możliwa bez udziału Niemiec. Rola państwa niemieckiego dalece wykracza poza budowę Nord Stream 2 i handel z Rosją.

W "NUDIS VERBIS – 2 Terapia" z roku 2014 pisałem:

"Różnica między obecną sytuacją,a rokiem 1939 polega na odwróceniu ról i modyfikacji akcentów: dziś konflikt zbrojny ma wywołać Rosja, zaś Niemcom przewidziano funkcję politycznego i ekonomicznego wspornika."

Dlatego na wojnę na Ukrainie, trzeba patrzeć poprzez pryzmat wspólnych interesów Moskwy i Berlina.

O nie „walczą” rosyjscy bandyci i te interesy decydują o wsparciu strony niemieckiej.

A skoro historycznym dążeniem tych państw, jest ustanowienie na Wiśle granicy rosyjsko-niemieckiej i wymazanie Polski z mapy świata, nie wolno zamykać oczu na rzeczywistość.

Dziś Ukraińcy walczą dla nas i za nas. Nie za Waszyngton, Paryż czy Brukselę. Walczą po to, by na zgłiszczach Ukrainy nie odrodził się ludobójczy pakt Moskwy i Berlina, a państwa te - po raz kolejny w historii – nie sięgnęły po ziemie polskie.

Można wymienić trzy, realne scenariusze zakończenia tej wojny. Każdy zakłada dalsze istnienie państwa rosyjskiego, co oznacza,że groźba wojny światowej nie zostanie zażegnana.

Pierwszy scenariusz - w którym Rosja ponosi klęskę i musi wycofać się z Ukrainy, nie zyskując żadnych ustępstw ani korzyści politycznych. Ten scenariusz jest możliwy tylko wówczas, jeśli Ukraina odrzuci pośrednictwo zachodnich zdrajców.

Drugi - w którym po miesiącach niszczenia miast ukraińskich, po tysiącach zbrodni i rzezi, popełnionych przez rosyjskich najeźdźców, dochodzi do podpisania rozejmu: z gwarancją „neutralności” Ukrainy, rezygnacji z akcesu do NATO i oddaniem Krymu.

Scenariusz trzeci – i najmniej prawdopodobny, zakłada przegraną Ukrainy. Staje się realny tylko wtedy,jeśli rosyjskim bandytom udałoby się zamordować przywódców tego państwa i w ich miejsce zainstalować rząd okupacyjnych marionetek.

Jako scenariusz czwarty – całkowicie nierealny, wymienię sytuację, która diametralnie zmieniałaby obraz świata i na długie lata zagwarantowała nam pokój.

To scenariusz, w którym przystąpienie do działań wojennych Ameryki i krajów NATO powoduje upadek państwa rosyjskiego, jego całkowitą demilitaryzację i podział na strefy okupacyjne. W tym

scenariuszu, zniszczenie światowego bandyty uważam za nieuniknione. W takiej konfrontacji, Rosja nie miałaby szans. Zdecydowanie odrzucam obawy o agresji nuklearnej lub przystąpieniu Chin do wojny. Te fantazyjne groźby są częścią rosyjskiej dezinformacji i nie mogą być traktowane serio. Są trzy powody, dla których wolno sądzić, iż Putin nie użyje broni atomowej:

1. tchórze nie popełniają samobójstw,
2. Chiny nie są (jeszcze) gotowe do wojny,
3. po zakończeniu wojny na Ukrainie, Rosja liczy na odzyskanie aktywów i stanu posiadania oraz ma pewność, iż Zachód powróci do "normalizacji" i pełnej współpracy.

Jeśli ten scenariusz trzeba uznać za utopijny, to tylko ze względów na postawę Zachodu i państw takich, jak IIRP

2. Zachód i zdrada.

„Czas pracuje na naszą korzyść; w pierwszej fazie wojny nie zostaną podjęte żadne operacje; nasze siły powietrzne nie podejmą ataków na obszarze konfliktu; nie możemy zapobiec podbojowi Polski”- te cztery wnioski nie powstały dziś w głowach natowskich zdrajców.

Tak brzmiały konkluzje francusko-brytyjskiej konferencji w Abbeville z 12.09.1939r., podczas której sojusznicy II Rzeczypospolitej postanowili nas zdradzić i uznali, że *„Polakom nie warto pomagać”*. Ten akt tchórzostwa i politycznej głupoty ułatwił Rosjanom napaść na Polskę i zdecydował, że II wojna światowa toczyła się przez kolejne sześć lat.

To, co dziś robi Zachód w stosunku do Ukrainy, jest kopią postaw z lat 1938-39, a konferencja w Abbeville urasta do symbolu współczesnego zaprzaństwa i krótkowzroczności. Podobieństwa sięgają tak głęboko, że dotyczą tej samej retoryki i zachowań. Ambasador Ukrainy w Niemczech Andrij Melnyk, gdy 25.02.br. prosił Niemców o pomoc i uzbrojenie, usłyszał od ministrów rządu słowa znane z Abbeville: *„Pozostaje wam kilka godzin. Nie ma sensu wam pomagać”*.

Widząc te analogie, trzeba poważnie zrewidować naszą wiarę w sojusze i gwarancje NATO. Im częściej słyhać zapewnienia o „niepodważalności i przestrzeganiu artykułu 5.Traktatu”, tym większa narasta pewności, że ten sojusz, z niemieckim koniem trojańskim w środku, nie daje nam żadnej gwarancji. W dniach poprzedzających 1 września 1939r., podobne komunikaty płynęły z ze strony naszych zadeklarowanych „przyjaciół”.

Nie ma wątpliwości, że ta sama argumentacja Zachodu, która uzasadnia dziś zdradę Ukrainy – *„nie będziemy zbroić, wspierać i walczyć, bo może wybuchnąć wojna światowa”* – posłuży do rozgrzeszenia zdrady Polski.

Nonsens tej argumentacji uwidacznia fakt, że największy sojusz militarny świata powstał w warunkach zagrożenia wojną nuklearną i został powołany do walki z państwem, które taką bronią dysponowało od wielu dekad. Jeśli przywódcy tego sojuszu, są dziś „zaskoczeni” wizją wojny, lub odmawiają walki, w obawie przed wybuchem konfliktu nuklearnego – miara tego absurdu dowodzi intencji zdrady.

Ludzie Zachodu doznają dziś bowiem bolesnego „szoku poznawczego”. Wielu z nich liczyło, że Rosja podbije Ukrainę w ciągu kilku dni (takie też były rachuby „ekspertów” IIRP), a kremlowskiego „zwycięzcę” nie trzeba będzie sądzić. Dziś, gdy obrazem "ruskiej siły" jest zapłakany smarkacz w podartym mundurze, główną troską Zachodu staje się „uniknięcie wojny”.

Nie strach wywołuje tę troskę. W tej brudnej, plugawej grze, chodzi o prosty rachunek: nie wolno dopuścić do sytuacji, w której Zachód byłby zmuszony dobić rosyjskiego gada – a zatem utracić zyski, paliwa i rynki. Nie wolno pomagać ani zbroić Ukrainy na tyle mocno, by pognęła ruską zarazę i unicestwiła reżim Putina.

Lepiej, by zginęła Ukraina.

Taki scenariusz rozpisano przed atakiem wojsk rosyjskich i wolno przypuszczać, że był on przedmiotem tajnych ustaleń Bidena i Putina.

Słowa senatora T. Cruza z 4.12.2021 r.: *„Administracja Bidena zaoferowała Putinowi radykalne ustępstwa w sprawie NATO(...)Widziałem szczegóły i mogę powiedzieć, że są bardzo niepokojące. To dokumenty poufne”* – co w Waszyngtonie oznacza- politycznie zawstydzające – sygnalizują istnienie

układów, o których zwykli śmiertelnicy mają nic nie wiedzieć.

Dlatego wizja, w której Ukraina pokona Rosjan, spędza dziś sen z powiek setkom polityków, szefów koncernów i "ekspertów".

Ta wizja wywołuje bowiem pytanie dramatyczne dla ludzi Zachodu: jak żyć w świecie, w którym nie da się już kupczyć z rosyjskim bandytą, straszyć jego potęgą, czerpać ropę i gaz? Jak kształtować pojałtański „porządek”, jeśli upadnie łgarstwo o „rosyjskiej potędze” i wykuty na Łubiance dogmat „konwergencji”, którym przez lata rozgrzeszano kanale wspierające Bestię?

To wielka trauma milionów przyjaciół Moskwy i najważniejsze zmartwienie ludzi Zachodu.

To również powód, dla którego Ukraina walczy dziś samotnie, a „wolny świat” przyzwala na bestialstwo Rosjan.

Fikcja sankcji nałożonych na Rosję, narracje mediów zachodnich nagłaśniających rzekome „ofensywy rosyjskie”, biadolenia o kosztach, jakie ponosi Zachód zrywając współpracę z Putinem, a nade wszystko, rozpaczliwe próby ratowania mitu „ruskiej siły”, kreślenia fantazyjnych scenariuszy, straszenia wojną atomową lub atakiem chemicznym – są wyrazem realnej postawy i intencji państw zachodnich.

Gdy w jednym z wiodących serwisów amerykańskich ukazał się niedawno tekst zatytułowany - "Przegrana Putina może być jeszcze bardziej przerażająca niż jego wygrana"-zawierał tezę, iż należy "pozwolić Putinowi ogłosić zwycięstwo" np. za cenę „przyrzeczenia neutralności Ukrainy”.

Nie mam wątpliwości, że po zakończeniu działań wojennych, główna troska Zachodu skupi się na odzyskaniu rynku rosyjskiego i jeszcze ściślejszej współpracy z ludobójcami.

Ten azymut samozagłady, mógłby zmienić tylko ruski but odcisnięty na twarzach „świątłych Europejczyków”.

3. III RP i klęska.

„Mamy takie nieocenione chwile, taką wspaniałą okazję dokonania na wschodzie wielkich rzeczy, zajęcia miejsca Rosji, tylko z odmiennymi hasłami, i wahamy się? (...)

Sily Rosji nie boję się. Gdybym teraz chciał, szedłbym choćby do Moskwy, i nikt by nie zdołał przeciwstawić się mej sile. (...) Zginę raczej, niżlibym miał z czasem rozpaczać, że mi zabrakło odwagi do wyzyskania może jedynej okazji wskrzeszenia całej wielkiej i potężnej Polski”-

te słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane 31 lipca 1919 roku w Belwederze do hr. Michała Kossakowskiego, oddają wielką wizję Marszałka – stworzenia federacji państw, od Bałtyku po Morze Czarne i uczynienia z Ukrainy „zapory między nami i Rosją”.

Zaledwie 100 lat dzieli nas od tej wizji. I jakże inne, różne narody, zamieszkują dziś nad Wisłą.

Piłsudski zdawał sobie sprawę, że bez wolnej Ukrainy, nie będzie wolnej Polski, a walka o odzyskanie ukraińskiej niepodległości stała się priorytetem jego polityki zagranicznej.

Widział zatem o tym, o czym nie chcą wiedzieć rządzący III RP. I nie tylko oni, bo prawda, iż gwarancją bezpieczeństwa Polski jest wolna Ukraina - nie NATO, UE itp. złudne alianse – jest nieznana lub ignorowana przez moich rodaków.

Ta prawda, a także wizja rosyjskiej agresji na Polskę, musi decydować o odrzuceniu szkodliwej, antypolskiej narracji, jaką prezentują dziś politycy III RP.

Chwała temu rządowi, że przyjmuje naszych braci Ukraińców i stara się zapewnić im godne warunki.

Ale, obliczu tej wojny, w perspektywie jej celów i skutków - nie wolno nam zachowywać „neutralności” ani udawać, że „nas to nie dotyczy”. Tak może robić Zachód, oddzielony od Rosji państwem sprzymierzonym z Putinem. Tak mogą zachowywać się amerykańscy politycy, których wiedza o Rosji nie przekracza poziomu gimnazjalisty, a sprawy polskie obchodzą ich tyle, co życie mongolskich pasterzy.

Nam nie wolno.

Silne zbrojenie Ukrainy (w tym przekazanie samolotów), zamknięcie granicy rosyjsko-białoruskiej, dekomunizacja armii, likwidacja ośrodków dywersji, obowiązkowa służba wojskowa, budowanie współ

z Ukrainą nowego sojuszu militarnego z krajami bałtyckimi, przeznaczenie 5% PKB na zbrojenia – to minimum, jakie rząd III RP winien przedsięwziąć w obliczu obecnych wydarzeń.

Jeśli więc głowa tego państwa wypowiada dziś słowa horrendalne - *"nie jesteśmy stroną tego konfliktu", „musimy zrobić wszystko, by nie dać się wciągnąć w wojnę"* - przejdą one do historii hańby. Tak, jak przeszły słowa N. Chamberlaina z 27.09.1938: *"To straszne, że mielibyśmy kopać rowy z powodu kłótni w jakimś dalekim kraju, między ludźmi, o których nic nie wiemy."*

Wojna na Ukrainie jest sprawą polską. Nie tylko dlatego, że to państwo oddziela nas od rosyjskich bandytów, ale z tej przyczyny, że klęska Ukrainy, niesie zapowiedź napaści na Polskę. Kto tego nie rozumie i żądania twardych reakcji traktuje niczym głos „podżegacza wojennego” – niczego nie pojął z polskiej historii.

Wierzyć, że to "nie nasza wojna", bo podpis Ukrainy nie widnieje na kartkach kilku załganych traktatów, może jedynie idiota. Ale kłamać, że jesteśmy bezpieczni, dopóki zachowujemy pro-zachodnią „neutralność”- tylko drań.

Większość z nas nie wie, lub wiedzieć nie chce, że Ukraińcy dwukrotnie uratowali nas przed scenariuszem „ruskiego miru”.

Gdyby w roku 2014 nie doszło do napaści na Ukrainę i wymuszonego odwrotu III RP od polityki „pojednania”, państwo Putina byłoby dziś gwarantem naszego bezpieczeństwa. Tylko wydarzenia na Majdanie i odwaga Ukraińców, uratowały nas wówczas od wprowadzenia w życie obłądnych koncepcji bezpieczeństwa narodowego, których celem była *„redefinicja dotychczasowych tez polityki polskiej”* i uczynienie z III RP państwa bezbronnego.

W scenariuszu, jaki szykowali belwederscy „stratedzy”, nasz kraj miał *„zdecydować się na pojednanie z Rosjanami i traktowanie ich państwa nie jako tradycyjnego przeciwnika, lecz istotnego gwaranta bezpieczeństwa europejskiego, w tym naszego bezpieczeństwa.”* (z rekomendacji SPBN).

Dziś zaś, wojna na Ukrainie zmusza rządzących do porzucenia szkodliwych mrzonek o budowaniu „partnerskich relacji” z Rosją i rozstania z panicznym lękiem przed posadzeniem o „rusofobie”. W zakresie polityki zagranicznej, intencje wobec Rosji wyrażały słowa A. Dudy z r. 2016: *„Absolutnie nie uważam, aby Rosja była naszym wrogiem Nigdy takie słowo nie padło z moich ust ani żadnego odpowiedzialnego polityka w Polsce, aby Rosja była naszym nieprzyjacielem czy wrogiem”*.

Teraz, gdy anty-rosyjskość staje się „modna” na salonach III RP i wyznacza chwilowy sznyt europejskości, kto wie, jak dalece władze tego państwa posuną się w werbalnych deklaracjach. Mam też nikłą nadzieję, że ta wojna zdusi chińsko-rosyjski projekt „jedwabnego szlaku”, w którym III RP przewidziano rolę nośnika chińskich interesów. Gdy lokator Pałacu ścisnął niedawno dłoń chińskiego genseka i przyrzekał mu *„przyjaźń, współpracę i nowe inwestycje”*, plan napaści na Ukrainę był już przygotowany.

Wątpię natomiast, by istniała szansa na rewizję polityki wobec Niemiec i UE. Tego szaleństwa nie powstrzyma nawet świadomość, że Niemcy są dziś współnikami Putina w dziele zniszczenia Europy, a w zakresie polskiej racji stanu leży pozbawienie Berlina wpływu na sprawy europejskie.

O ile wizji wojny atomowej nie należy traktować poważnie, o tyle realna pozostaje groźba agresji na Polskę. Nie dlatego, iżby Putin był tak silny i liczył na podbój militarny, ale z tej przyczyny, że słabość i podatność tego rządu na wszelkie naciski, tworzy dostateczne warunki do narzucenia nam władzy całkowicie podległej Moskwie.

Władzy, która zapewni realizację zachodniego planu rozwiązania „kwestii rosyjskiej” –czyli odzyskania przez Moskwę wpływów na obszarze dawnego Bloku Wschodniego.

Putin już przetestował słabość tego rządu i wie, że ataki hakerskie na instytucje państwowe, zatrzymanie polskiego samolotu, agresja wrogich służb na granicy państwa, czy bombardowanie obiektów w pobliżu naszej granicy- nie wywołały żadnej reakcji. Nie wywoła jej nawet "zabłąkany" pocisk, eksplodujący na polskim terytorium. Bełkot o „nieuleganiu prowokacji” i „unikaniu – za wszelką cenę” – zagłuszy polskie racje.

Niedawna deklaracja sejmowa J. Kaczyńskiego: *„Nie mamy zamiaru zabiegać o broń nuklearną”*,

jednoznacznie potwierdza wasalny status IIIRP i wytycza nam rolę petenta w relacjach z NATO. Ten akt kapitulacji, musiał być odnotowany na Kremlu.

Nie wolno się łudzić, że państwo, które nie rozliczyło zbrodni smoleńskiej, a wrogów wewnętrznych i politycznych sabotażystów zalicza do grona „opozycji”, może być bezpieczne.

Jeśli nawet większość nie rozumie tej relacji, to odrzucenie przez PiS sprawy smoleńskiej i rozgrzeszenie środowisk współwinnych tej zbrodni, dało Rosjanom pewność, że III RP rządzi grupa całkowicie podporządkowana obcemu dyktatowi.

Ten czynnik decyduje dziś o naszym zniewoleniu i bezbronności, a bezmyślne podążanie za zdradziecką polityką Zachodu, jedynie pogłębia wizję klęski.

Upadek Ukrainy lub pozostawienie przy władzy reżimu kremłowskiego, otwiera drogę do zniszczenia resztek naszej suwerenności. Kto zna historię i potrafi dostrzec istotną analogie, wie również, że "Front Morges" już działa, a w zaciszu jakiegoś zachodniego gabinetu, mogły paść słowa, jakie 23 lutego 1939 roku, na spotkaniu opozycji politycznej II Rzeczypospolitej, wypowiedział przedstawiciel rządu brytyjskiego: „*Wojna będzie w tym roku, na wschód, a nie na południe. Anglia da broń, pieniądze i pomoc wojskową-pod warunkiem, że Polska zmieni rządy*”.

Wiele lat temu, napisałem na tym blogu słowa, które wówczas mogły wydawać się utopią: „*Polska nie potrzebuje ani Rosji ani Niemiec. Sąsiedztwo tych państw jest dla nas źródłem nieustannych konfliktów, wojen i ograniczeń państwowości. Jeśli syta i próżna Europa „potrzebuje Rosji” – niech brata się z nią na własny rachunek. Nigdy zaś kosztem Polski i naszej niepodległości. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w najżywoźniejszym interesie Polaków leży, by Rosja została rozbita i zniknęła z mapy świata, Niemcy zaś stały się krajem słabym militarnie i gospodarczo.*”

Dziś pojawiła się szansa na taki scenariusz. Szansa jedyna i – może ostatnia w dziejach. Zdecydowanie odrzucam dywagacje półgłówek i notorycznych tchórzy, którzy - nie mogąc znieść myślenia w polskich kategoriach, próbują przekonywać, jakoby „inne czasy, inne warunki i geopolityka” przekreślają możliwość walki z Rosją i zniszczenia bandyckiego państwa. Za sprawą bohaterstwa Ukraińców i tysięcy ofiar narodu ukraińskiego, mój kraj mógłby uwolnić się od zakusów odwiecznych wrogów i wrócić do wielkości Niepodległej Rzeczypospolitej. Mógłby... Ale wiem też, że nie mamy przywódców i nie mamy narodu, by ten cel osiągnąć. To boli najmocniej.

W odezwie „Do wszystkich mieszkańców Ukrainy” z 26 kwietnia 1920 r. Wódz Naczelny Wojsk Polskich Józef Piłsudski napisał m.in.:

„*Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, któremi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju. Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę*”.

Autor: [Aleksander Ścios](#) o 10:56:00

Wyślij pocztą e-mail [Wrzuć na bloga](#) [Udostępnij w usłudze Twitter](#) [Udostępnij w usłudze](#)

[Facebook](#) [Udostępnij w serwisie Pinterest](#)

Etykiety: [IIIRP](#), [nudis verbis](#), [Rosja](#), [Ukraina](#), [wojna](#)

4 komentarze:

1.



Contrapasso23 23 marca 2022 12:21

Robert Bielecki, Marszałek Ney, seria: Biografie sławnych ludzi, PIW Warszawa 2018

Kapitulacja Paryża [w 1814 r.] przyjęta została bez większych protestów przez jego mieszkańców. Trzeba stwierdzić, że mieli oni dosyć dziwny stosunek do kwestii obrony stolicy.

Kiedy 29 i 30 marca walki toczyły się na przedmieściach, a potem w okolicach Montmarte, na dzisiejsze bulwary zewnętrzne – wówczas była to polna droga, otaczająca mur celny – wyległy dziesiątki tysięcy ludzi. Uliczni sprzedawcy proponowali im przekąski i napoje, za dwa sous można było wygodnie obserwować z okien okolicznych domów wojska rosyjskie, manewrujące pod Saint-Denis. Wprawdzie kiedy 30 marca wieczorem rozeszła się wieść o kapitulacji, pod siedzibą komendanta miasta gen. Hulina zebrało się kilkuset ludzi z plebsu, domagając się broni, ale gros paryżan traktowało całą tę sprawę z nonszalancją, a często z ulgą, że „wreszcie wszystko skończone”. Przeważała opinia, zwłaszcza w zamożnych rodzinach, że lepiej zdać się na łaskę cara niż narażać się bezsensowną obroną na represje i rabunki ze strony Kozaków. Kiedy 31 marca w południe sprzymierzeni wchodzili do miasta ulicą Saint-Denis, witało ich niewielu ludzi, ale ci co już zdecydowali się na to, nie kryli swych rojalistycznych sympatii. Większość przybrała białe kokardy Burbonów, kobiety obdarzały kwiatami przesuwających się żołnierzy. Na czele długiej kawalkady, poprzedzając trzech monarchów – cara Aleksandra, cesarza Franciszka i króla Fryderyka Wilhelma – wkroczył do miasta rosyjski pułk ciężkiej jazdy im. księcia Alberta Pruskiego. W siedemnaście lat później, 25 lutego 1831 roku, ten najślynniejszy regiment armii carskiej zostanie rozbity przez polskich ułanów w bitwie pod Grochowem ... Powróciwszy do Fontainebleau, Napoleon przyjął swego adiutanta, pułkownika Fabvier, którego posłał przed kilku dniami do Paryża. Ten opowiedział mu, jak wyglądała stolica w czasie wkraczania tam wojsk nieprzyjacielskich. „Bulwary pełne eleganckich kobiet, rzucających kwiaty rosyjskim oficerom, czepiających się nawet strzemion kozaków...”. [s. 214-216]

Odpowiedz



2.

JanSłowa28 kwietnia 2022 18:02

No cóż, żeby robić wojnę potrzebne są trzy rzeczy, pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Tak powiedział klasyk, ale zastrzegł, że nie dotyczy to wczesnych faz rozwoju cywilizacyjnego na poziomie Dżingis Chana i zulusa Czaka - i wielu innych, podobnych przywódców plemiennych, widzących szansę rozwoju własnego plemienia w wyniku grabieży dorobku sąsiednich plemion. Zasoby naturalne Ukrainy schowane pod ziemią, to biliony \$ i to największe zasoby jakie istnieją na Ziemi w dyspozycji jednego państwa - myślicie, że chodzi w tej wojnie o wartości cywilizacyjne? To, że USA zaangażowało się w pomoc Ukrainie wynika z chęci jej klasy polityczno-gospodarczej na dobranie się do tych zasobów. Nie wątpliwie, ChRL ma od ZSRR mk2 gwarancję pomocy w zamian za dobranie się do tych bogactw, ale wilków jest trzech i jeden z nich jest łatwy do wyeliminowania, tym bardziej że opcja ta gwarantuje pierwszej klasy show! A 'show must be go', jak zaśpiewał inny klasyk.

Odpowiedz



3.

JanSłowa1 maja 2022 13:41

Wydaje się, że trzeba się zastanowić nad rolą ChRL w tym konflikcie? Nie jest tak, że ChRL stoi z boku i biernie się przygląda, ChRL ma duży wpływ na FR i wygląda na to, że FR jest na subtelnym, ale konkretnym już! kagańcu ChRL. Bez poparcia lub przynajmniej neutralności ChRL Putin nie rozpoczął by wojny, użycie przez niego bomb jądrowych musiało by mieć zgodę Chin. Trzy rzeczy są pewne, uderzenie jądrowe FR będzie miało odwet jądrowy na terytorium FR ze strony USA, jeśli te chcą zachować hegemonię i prymat w Świecie i de facto delegalizację rosyjskiej państwowości ze skutkiem natychmiastowym (komu to jest najbardziej na rękę?! - kto wie, czy o to właśnie nie toczy się ta wielopoziomowa polityczna gra?). Dalej, trzeba wziąć pod uwagę, że takie uderzenie nuklearne ma obosieczne skutki, to jest uderzenie strony atakującej w siebie z fizycznymi i politycznymi skutkami nie do przewidzenia, zarówno w wymiarze wewnętrznym jak i światowym. Jak twierdzi Aleksander Ścios

(bezdekretu.blogspot.com) ChRL w obecnym czasie nie jest gotowa na globalną konfrontację z USA, jest jeszcze za słaba, żeby ten konflikt wygrać, a przegrać może wszystko.

Odpowiedz



4.

rodakvision15 maja 2022 06:38

"Długi marsz" będzie cholernie dłuuuugi. Jak ktokolwiek wypatruje efektów poprzez horyzont swojej egzystencji, to niech lepiej wysiadzie na przystanku "wolnej III RP" i odda się bez reszty utrwalaniu DemoKreacji i naprawianiu syfemu "od środka". Jak widać po malejącej ilości komentarzy i odejściu w niebyt dyskusji o "drodze do Niepodległej" pozostaje wiara w tych co sami z determinacją maszerując będą robili to, co potrafią i co uznają za ważne. Jeżeli będzie to służyło kształceniu i wychowywaniu kandydatów do przyszłych elit będzie działaniem znacym i pożądanym. Zaniechanie programotwórczej dyskusji jest błędem. Być może dla obecnie idących w "długim marszu" jest to wymaganie zbyt wysokie i trzeba czekać na tych co będą gotowi podjąć ten trud.

Ten tekst ukazał się 22 marca. Jedyne komentarz 23 marca.

Szału nie ma.

"Czas wojny wymaga słów prostych i twardych. Bez „światłocienia”..."

I takich postaw także.

RUCH 12 MAJA

Partii rządzącej III RP udało się rzecz bez precedensu. Większość moich rodaków została skutecznie uodporniona na wszelkie przejawy zła, hańby i zdrady i nie jest ich w stanie poruszyć żaden, choćby najbardziej spektakularny objaw patologii.

Ale „zwycięstwo” rządzących sięga dalej, bo za moralną immunizacją społeczeństwa podąża całkowita obojętność na sprawy polskie, na stan bezpieczeństwa naszego kraju, na kwestie dotyczące przyszłości naszych rodzin i Ojczyzny.

Obojętność mająca różne oblicza – od kompletnego otępienia i poczucia beznadziei, po udawany sarkazm i teatralny cynizm.

„Sukces” partii rządzącej jest w pełni zasłużony. Przez siedem lat infekowano moich rodaków taką dawką propagandowej trucizny i zakażano taką ilością aktów zaprzaństwa, łajdactwa i głupoty, że, nie tylko rozumienie dobra i zła uległo zatarciu, a przyzwolenie na zło przerosło wszelkie granice, lecz odrzucono rzecz tak elementarną, jak instynkt samozachowawczy.

Gdyby w III RP kiedykolwiek przeprowadzono rzetelne badanie opinii publicznej, jestem przekonany, że zdecydowana większość respondentów określiłaby obecną sytuację jako „beznadziejną” i orzekła, że „nic nie da się zrobić”.

Ten główny, realny „sukces” partii J. Kaczyńskiego, został osiągnięty świadomie i z premedytacją. Przed wieloma laty napisałem - „*Narodu nie zabija się pałką ani karabinem. Nie zamyka w więzieniu i nie stawia pod ścianą. Narzędziem zabójstwa jest zawsze kłamstwo – powolna, skuteczna trucizna, sączona z pokolenia w pokolenie.*”

Zniszczenie narodu, nie jest zadaniem łatwym. Nawet dla „ideowych” ludobójców, wyposażonych w narzędzia terroru. Proces zabijania wymaga, nie tylko eksterminacji elit czy wymordowania niepokornych – jak czynili komunistyczni bandyci, ale zatarcia poczucia tożsamości zbiorowej i rozerwania więzi łączących pokolenia. Wymaga odrzucenia daru identyfikowania się we wspólnej historii, wartościach i celach oraz zabicia podstawowej dychotomii My-Oni.

W przestrzeni zakłamej i zagarniętej przez ośrodki propagandy, której strażnikami stali się semantyczni terroryści, nie ma dziś miejsca na wytyczenie tej dychotomii. Nie znalazł się nikt, kto

miałby odwagę nazwania Obcych po imieniu i odmówienia im przynależności narodowej. Zostali koncyliacyjni oszuści, piewcy „zgody narodowej” i „porozumień ponad podziałami”. Zostało partyjne towarzystwo „wspólnoty brudu”, fanatyczni geo-realiści i prymitywni „pragmatycy”, spod znaku czcicieli pełnej michy.

Ten stan musiał doprowadzić do totalnej destrukcji świadomości społecznej, do wpojenie nam, że wolno zdradzać i nienawidzić polskości, a zachować miano Polaka, że można drwić z praw ludzkich i boskich – i być nazywanym sędzią, że należy łącać i szerzyć propagandę – by zasłużyć na miano dziennikarza.

Ofiarami zabójczej demoralizacji są nie tylko ludzie młodzi, poznający realia III RP, ale wszyscy, którzy przechodzą do porządku nad setkami przypadków łamania prawa, zdrady, pogardy dla polskości. Przechodzą zaś dlatego, że „wiemy, jakie są sądy”, że „nie należy otwierać nowych frontów walki”, że „w czas wyborczy nie wolno ulegać prowokacji” i przyjmują dziesiątki tego rodzaju sofizmów sączonych przez rządowe ośrodki propagandy.

Przyjmują z wygody i „dla świętego spokoju”, z głupoty lub z wyrachowania. A jeśli nawet przyjmują z goryczą, lub poczuciem krzywdy, świadomość, że „nic nie da się zrobić” zabija wszelki odruch buntu i zduś wole działania.

Rządzącym tym państwem nie trzeba więcej.

Przez pierwszą kadencję pracowali nad zabiciem poczucia sprawiedliwości i narodowej dumy – „rozgrzeszając” kolegów z tzw. „opozycji” (nazwa ze wszech miar fałszywa) z setek afer, z kradzieży majątku narodowego, z paktowania z wrogami Polski i udziału w zastawieniu pułapki smoleńskiej. Za polityką „rozgrzeszenia” – do której PiS nie miał żadnego prawa, podążał zamysł splugawienia całego życia publicznego i uczynienia z tego państwa przedmiotu obcych wpływów.

Dziś nikt już nie pamięta obietnic PiS z lat 2008-2014, nie liczy na sprawiedliwy osąd zdrajców i łajdaków, nie domaga rachunku krzywd i zadośćuczynienia za lata hańby. Nikogo nie dziwi, że ludzie, którzy od lat winni odbywać wyroki dożywotniego więzienia, są kreowani na „partnerów politycznych” i „liderów opozycji”.

To wielkie, historyczne osiągnięcie Kaczyńskiego i jego kamratów.

Druga kadencja tej partii upływa na umocnieniu poczucia bezsily i całkowitym „rozbrojeniu” Polaków. Rozbraja się nas – nie tylko z woli działania, ale z pamięci i odwagi, z dumy i aspiracji, rozbraja z poczucia obowiązku i narodowych powinności.

Wojna na Ukrainie doskonale ułatwiła to zadanie.

Od 24 lutego 2022 r., gdy rosyjscy bandyci ponownie napadli na Ukrainę, nie ma już w III RP ruskich pomiotów, „długich ramion Moskwy”, piewców „pojednania polsko-rosyjskiego”, nie ma smoleńskich zdrajców, pachotków Putina ani chwalców Cyryla, którzy wspólnie z Rosją chcieli „ewangelizować Europę”.

Jak za dotknięciem różdżki – w niepamięć poszedł bezgraniczny wasalizm reżimu PO-PSL, hańba umowy gazowej i pakty smoleńskich oprychów. Nikt nie próbuje ocenić spustoszenia i strat, jakie ponieśli Polacy na skutek roboty zdrajców i tchórzy. Nikt nie pamięta o historycznym zgorszeniu, jakiego dopuścili się polscy hierarchowie, gdy zamazali prawdę o zbrodni smoleńskiej i ludobójstwie na Wołyniu, gdy „jednali” wiernych z bandą morderców i katów, gdy sławili agenta KGB i stali poddańcze homagium do Komorowskiego i Putina.

Ten dar „niepamięci” jest tym dogodniejszy, że również partii Kaczyńskiego zapomniano wieloletnie umizgi do Putina i brak jakiegokolwiek polityki wschodniej, zapomniano gloryfikowanie mitu „ruskiej sily”, reaktywację tzw. Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, utrzymywanie Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (TPPR-bis), odżegnywanie ludzi PiS od uznania Rosji za wroga, popieranie prorosyjskiej polityki UE i D.Trumpa, kadzenie Łukaszence i wysławianie reżimu białoruskiego, dążenie do odbudowy „partnerskich relacji” z Moskwą i usilne wspieranie „strategicznego partnerstwa” z chińskimi komunistami.

O rzeczach tak „drugorzędnych”, jak ochrona środowiska b.WSI, (Aneks), brak profesjonalnych służb, działalność rosyjskiej agentury i partii „przyjaciół Moskwy”, pobłażliwości dla agentów wpływu w polityce, gospodarce i mediach – nie warto wspominać.

Wojna na Ukrainie sprawiła również, że rządzący III RP mogą stroić się w szaty „przeciwników Putina” i pobrzękiwać propagandową szabelką.

Niczym innym są „programy rozwoju sił zbrojnych” i „ustawy o obronie ojczyzny”, z których żadna nie uwzględnia trzech kroków, jakie trzeba wykonać, by - w perspektywie dekady, przywrócić nam zdolność do walki: dekomunizacji armii (wyrzucenie wszystkich, którzy służyli w tzw. LWP), natychmiastowego przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej oraz zniesienia wszelkich ograniczeń i pozwoleń na broń palną.

Realne znaczenie „programów dla bezpieczeństwa Polski”, trzeba oceniać w kontekście sejmowego wystąpienia J. Kaczyńskiego z marca br. i złożonej wówczas kapitulacji: „Żeby było jasne, o broń nuklearną, nie mamy zamiaru zabiegać”.

Rozbrojenia dokonuje się poprzez nachalną propagandę: „nie reagujemy na prowokacje”, „walczymy o demokrację metodami pokojowymi”, „wszystko, co kompromituje PiS jest dziełem Rosjan (czasem Niemców)”, „szanujemy państwo prawa”. Zbiór tego rodzaju idiotyzmów ma nas zniechęcić do wyrażania sprzeciwu, osłabić wolę walki, udaremnić bunt.

Choć wojna na Ukrainie obnażyła iluzję „gwarancji bezpieczeństwa” NATO i ukazała ten pakt, jako zbiorowisko politycznych impotentów, choć skompromitowała agendy komunistycznej międzynarodówki, w rodzaju ONZ, czy OBWE i ujawniła antypolską rolę Niemiec i zarządzanej przez nich UE, politycy PiS – nadal każą wierzyć w mit „sojuszy atlantyckich”, w siłę organizacji międzynarodowych i „unijnych sankcji”, nadal nie chcą uznać Niemiec za sojusznika Putina i państwo zagrażające Europie.

Nie ma w tym błędu ani indolencji. To działanie z premedytacją, obliczone na oszukanie moich rodaków i uczynienie z Polski łatwego łupu.

W ramach tej polityki, odrzucono próbę zbudowania sojuszu militarnego państw bałtyckich i Ukrainy, nie wykorzystano intencji premiera Wielkiej Brytanii, nie zadbano o dwustronne umowy z USA.

W polityce rozbrojenia mojego kraju planowane są kolejne ustępstwa na rzecz euro-terrorystów i „kompromisy” mające nas pozbawić reszty suwerenności. Niektóre – wyjątkowo groźne.

Wyrzucenie P. Naimskiego jest zapowiedzią szczególnych koncesji na rzecz kilku oligarchów, ale też preludium przed „gładkim” przeprowadzeniem fuzji Orlenu i Lotosu, w której dojdzie do pozbycia się majątku na rzecz obcych firm państwowych i przejęcia polskich podmiotów energetycznych przez Arabów, a za ich plecami, przez Rosję. To tylko część zabiegów, jakie grupa rządząca zamierza przeprowadzić pod propagandową osłoną „troski o bezpieczeństwo”.

Przed kilkoma dniami jeden z rządowych ośrodków propagandy przedstawił wyniki tzw. „sondażu”, w którym zapytano naszych rodaków: „Czy Polska powinna zrezygnować z części suwerenności jeśli to będzie warunek otrzymania pieniędzy z Unii Europejskiej w ramach Krajowego Planu Odbudowy?”.

Jeśli w tego rodzaju metodach formatowania opinii publicznej tkwi choćby ziarno prawdy, odpowiedź powinna przerażać. „Tak” lub „zdecydowanie tak” odpowiedziało 29 procent badanych. „Nie” lub „zdecydowanie nie”, 46 procent. Co czwarty Polak miał udzielić odpowiedzi: „trudno powiedzieć”.

Pomijając tezę, iż takie „sondaże” służą przygotowaniu gruntu pod kolejne rządowe kapitulacje, wynik jest wyrazem ogromnego „sukcesu” partii rządzącej, Kościoła i „patriotycznej elity”.

Tak wygląda stan umysłu po 7 latach rządów „patriotów”.

Tak zabija się naród.

Obojętność naszych rodaków, brak opozycji i wolnych mediów sprawiają, że rządzący mają ułatwione zadanie. Większość osób wykazuje przy tym przerażający brak wyobraźni, traktując kwestie ustępstw politycznych czy koncesji paliwowych, jako całkowicie oderwane od ich spraw osobistych i stanu majątkowego. Dominuje myślenie w „uproszczonych” kategoriach:

Skoro wojna toczy się za granicą, a nas chroni potęga NATO, skoro rządzą tu „patrioci” a w konstytucji zapisano suwerenność, skoro nikt nie zabija naszych dzieci, bo broni nas wspaniała armia, skoro rząd rozdaje pieniądze i ma pełne magazyny paliwa, skoro mamy grille, konta i samochody, skoro niewolnictwo nie odbiera nam michy, skoro...

Nie wolno pogodzić się z tą obojętnością, uznać jej za normę i rzecz bezwarunkową. Zgoda na stan

obecny, będzie ostatnim akordem w procesie uśmiercenia narodu.

Przyznaje – od wielu miesięcy rezygnuję z pisania tekstów. Świadomość, że przekleństwo obojętności dotknęło również czytelników bloga bezdekretu, nie ułatwia znalezienia konkluzji.

Dzięki pracy polityków PiS i zabiegom ich propagandystów, nie ma dziś słów, tematów i zagrożeń, które mogłyby poruszyć uwagę odbiorcy.

A ponieważ są słowa i tematy, które poruszają uwagę służb, rezygnacja wydawała się racjonalną decyzją.

W zakończeniu tekstu „ŚCIANA” z listopada ubiegłego roku napisałem: *„Zbyt głęboko tkwimy w niewolniczej mentalności, by zdobyć się na odruch gniewu. Zbyt wielką krzywdę nam wyrządzono, byśmy odważyli się na bunt.”*

To nie była „ściosowa narracja”. Kto traktuje serio słowa wielokrotnie tu cytowane: *„Przestańmy własną pieścić się boleścią, Przestańmy ciągłym lamentem się poić: Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią, Mężom przystoi w milczeniu się zbroić...”* - zrozumie, co mam na myśli.

Bunt jest konieczny. Bunt przeciwko całej „klasie politycznej” tego państwa- bez żadnego wyjątku. W przeciwnym wypadku - grozi nam, nie tylko wojna i agresja rosyjskich bandytów, nie tylko utrata resztek suwerenności i pogrążenie w unijnym bagnie, ale rzecz najstraszliwsza, która przekreśli szansę na przetrwanie narodu – obojętność i przyzwolenie na zło.

Trzeba odrzucić mit demokracji, a w jej miejsce wprowadzić twardy dyktat prawa i sprawiedliwości. Od trzech dekad, owa „demokracja” jest narzędziem Obcych. Kto przeczy tym faktom-jest tylko oszustem. Nie ma znaczenia – która z partii systemowych będzie zarządzać III RP. Każda – od PiS, poprzez PO, po tzw. „Konfederację”, będzie strażnikiem mitologii demokracji, piewcą „integracji europejskiej” i zależności od Obcych. Każdą należy zlikwidować, a ich „działaczom” odebrać tereny żerowisk i wpływów.

W realiach III RP mit demokracji jest bowiem tym, czym dla PRL-u, była obecność wojsk sowieckiego okupanta. Wiąże nasze aspiracje równie skutecznie, jak propaganda komunistyczna osaczała nas lękiem przed „ruską interwencją”. Ta bariera sprawia, że myśl o odrzuceniu fałszywego bożka – jako narzędzia zniewolenia Polaków, wydaje się nie do przyjęcia. Wywołuje histerię i dyskomfort, kojarzy się z groźbą anarchii i nawoływaniem do przemocy.

Tak dalece stłamszono w nas zdolność do samodzielnego myślenia, tak zabito narodowe aspiracje, że – poza demokracją – nie ma życia.

Przekleństwem III RP, jest brak polityków zdolnych do odrzucenia tej mitologii, na rzecz polskiej racji stanu. Przekleństwem jest brak polskich elit i niezależnych mediów, brak armii wolnej od gangreny toczonej to państwo i deficyt ludzi na miarę mężów stanu. Tych, którzy posiadali potencjał racjonalnej oceny tego bożka, zniszczono lub zmarginalizowano w początkach lat 90 ub.wieku, gdy władzę zagarnęły samozwańcze „elity”.

Jeśli do tego przekleństwa dodamy społeczną obojętność na sprawy polskie, już przegraliśmy.

Rzecz minimalną, do której zachęcam od wielu lat, jest odmowa udziału w mistyfikacjach wyborczych i odrzucenie wszystkich partii, które w tej mistyfikacji uczestniczą. Za taką odmową, musi podążać świadomość, że system polityczny III RP – z jego partiami, mediami i instytucjami, jest narzędziem zniewolenia, do którego nie wolno przykładać ręki.

To absurdalne, że można dziś mienić się „patriotą”, a jednocześnie popierać działania którejs z partii-istniejących tylko po to, by kanalizować potencjał Polaków i mamić kolejnymi „reformami”.

Jeśli komu nie wystarczy trzydziestoletnia lekcja, po której mój kraj jest zbiorowiskiem plugawych kreatur i domeną obcych wpływów, niech uzna swoje ograniczenie za wykluczające ze społeczności ludzi rozumnych.

Ponieważ bunt nie może opierać się na żadnej partii ani środowisku działającym w III RP, nie może liczyć na wsparcie polityków, Kościoła i instytucji powołanych do nadzoru nad Polakami, rolą osób rozpoznających to zagrożenie jest stworzenie wspólnoty całkowicie niezależnej od obcych wpływów. Jak wielokrotnie podkreślałem – wspólnoty związanej więzami rodzinnym lub towarzyskimi, opartej na małych grupach i lokalnych środowiskach.

Gdy przyjdzie czas próby, tylko takie wspólnoty mają szansę przetrwać.

Czytelnikom bezdekrety nie muszę więcej

dodawać:

„W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. (...)

Rozwiłmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi.

Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację.

Interes partyjny przeważał ponad wszystko.

Partie w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu.

W rozkazie moim do wojska powiedziałem, że wzięwszy państwo słabe i ledwie dyszące – oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia.

Cóżeście z tym państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko!”

Te – jakże aktualne, słowa Józefa Piłsudskiego z roku 1926, wytyczają drogę do odzyskania Niepodległej.

Czasu jest coraz mniej.

Autor: [Aleksander Ścios](#) o 17:06:00

Wyślij pocztą e-mail Wrzuć na bloga Udostępnij w usłudze Twitter Udostępnij w usłudze

Facebook Udostępnij w serwisie Pinterest

Etykiety: [bunt](#), [III RP](#), [niepodległość](#), [nudis verbis](#)

14 komentarzy:

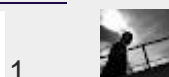


1.
[RR8](#) sierpnia 2022 22:22

Dziękuję ...

[Odpowiedz](#)

[Odpowiedzi](#)



1.
[Aleksander Ścios](#) 9 sierpnia 2022 00:07

I ja dziękuję za wizytę.

[Odpowiedz](#)

2.

[CT](#) 8 sierpnia 2022 22:30

Drogi Panie Aleksandrze. Cóż tu można dodać? Jedyne chyba to, że naprawdę są tacy, którzy nie ulegli i nigdy nie ulegną "przekleństwu obojętności". Nigdy!

[Odpowiedz](#)

3.

[Aleksander Ścios](#) 9 sierpnia 2022 00:09

CT,

Do takich właśnie kieruję ten tekst.

Bardzo Panu dziękuję za ważną deklarację i pozdrawiam.

[Odpowiedz](#)

4.

[CT](#) 9 sierpnia 2022 07:32

Tak, sytuacja jest znamienna. Dziś każdy kto myśli po polsku, serce, wolę i rozum otwarte ma na sprawy polskie, chce Polski silnej, niezależnej, sprawiedliwej i dostatniej - wrogiem jest i zagrożeniem dla rządzących "patriotów". Wydaje się też, że nie ma ludzi gotowych nie tylko do stanowczych działań (w stylu Marszałka z 12 maja), lecz do jakiegokolwiek, choćby nieśmiałego sprzeciwu temu złu. Ja osobiście, szansę upatruję w nieuchronnej zawierusze światowej (Ukraina, Tajwan), która właśnie się zaczęła. Tymczasem róbmy swoje i bądźmy gotowi. Pozdrawiam Pana bardzo serdecznie, zdrowia życzę i Bogu polecam. CT

[Odpowiedz](#)



5.
Piotr9 sierpnia 2022 10:59

Gmail

Piotr Poputko

20 Jan 1980

Szanowni Państwo,

Ja nadziei już często nie mam. Zwłaszcza na zmianę 'tu'.

Uważam, że wszelkie fundamenty wartości o których Pan mówi, na poziomie 'masowym' już dawno są martwe. Nadzieję (jeśli można to tak nazwać) widzę raczej w nowym, zniszczonym świecie, pozbawionym obecnego dobrobytu. Innej drogi nie dostrzegam. Nie będzie to nowa Polska, czy nowy inny kraj, lecz zgłiszcza na resztkach chaosu, gdzie trzeba zaczynać wszystko od nowa (z cywilizacją czy bez niej).

Uważam, że innej drogi nie ma, bo ta jest tragicznym efektem ubocznym naszej własnej natury.

Rozpiszę się trochę, choć wiem raczej, że nic nie wiem - dlatego proszę o wyrozumiałość.

Gdy przeprowadzi się prosty eksperyment - bibułkę nasączy się substancjami odżywczymi, a na niej umieści bakterie - owe zjedzą wszystko i rozmnożą się tak szybko, że niebawem zdechną we własnych odchodach, mimo pozornie idealnych warunków. Ciężko tu winić bakterie.

Myślę, że nas ludzi - dotyka problem z grubsza identyczny. Od zawsze człowiek miał mniej, niż chciał. Musiał się zatem dogadać z innymi - choćby jeszcze nie tak dawno - pożyczyć sprzęt rolniczy od sąsiada, a swój własny komuś innemu, dbać o dobre relacje i własną reputację w okolicy. Honor i inne wartości uważam zatem za wtórne, a nie pierwotne w tym modelu. Zależność od innych powoduje potrzebę współpracy i relacji, a to z kolei rodzi wartości takie jak honor, bo jest on naturalną i prawdziwą (i niezwykle piękną) walutą w owej współzależności.

Problem w tym, że na przestrzeni 50 albo 100 lat pierwsze ogniwo owego łańcucha - "zależność od innych" pryska w tępie mydlanej bańki.

Nie dostrześliśmy tej fundamentalnej zmiany, tej niezwykle pięknej równowagi egoizmu i wzajemnej relacji (być może fundamentu definicji Miłości), która towarzyszyła nam od zawsze. Nie dostrześliśmy, że owe elementy stanowią wspólną całość - nie ma spoiwa nas ludzi, bez współzależności. Mając wszystko, nie zdążyliśmy opamiętać się, że nasz sąsiad może już nie mieć nic. Nie widzimy go, bo ściany są grube. Są grube, bo przez wieki było nam zimno i zawsze chcieliśmy takie mieć. Zwykle budowaliśmy je razem, ale dziś mamy ekipy budowlane.

Dopóki zatem towarzyszy nam tak zwany 'dobrobyt' w postaci braku fundamentalnej zależności od drugiego człowieka, ja szans na zmianę nie widzę. Może za 1000 lat, gdy wytworzą się zupełnie nowe mechanizmy społeczne, a natura upomni się o to, że nie samym chlebem żyjemy względem innych ludzi i że wciąż bardzo potrzebujemy siebie nawzajem, mimo że nasze lodówki są pełne. I na tym fundamencie odrodzi się nadrzędność potrzeby siebie nawzajem i dalej wszelkie wartości, o których Pan mówi.

życia - potwierdzają dla mnie regułę.

Niech Państwa nie zmyli mój pragmatyczny ton - serce mi pęka.

Nie wiem, czy brak owej nadziei wieje chłodem w moim sercu. Myślę, że dostrzegam iż jesteśmy częścią ogromnej mechaniki - nie tylko tzw 'politycznej'. Jesteśmy również częścią ogromnej mechaniki naszej własnej natury, a ta zwykła reagować na zmiany o wiele wolniej, niż moglibyśmy sobie życzyć.

Skąd miała ona wiedzieć, jak szybko poradzimy sobie z problemami, które spajały przecież nasze społeczeństwo? Skąd miała wiedzieć, że nie dostrzeżemy, że przez bezmyślne (choć zrozumiałe) zaspokojenie tych potrzeb, walniemy niejako siekierką we własne nogi, ucinając spoiwo, które nas łączy?

Odpowiedz



6.

Aleksander Ścios 10 sierpnia 2022 01:05

CT,

Pozwolę sobie zacytować fragment niedawnego tekstu „DEMOKRACJA CZY DYKTAT (1) JAKA POLSKA?” :

„Ludzie hołdujący przekonaniu, że jakiegokolwiek zmiany w polskiej rzeczywistości, są możliwe tylko na drodze „globalnych przemian” i zewnętrznego oddziaływania obcych mocarstw, nie prezentują nowatorskiej wizji.

Na początku XX wieku, dość popularne były „konceptje polityczne”, których twórcy dostrzegali tylko jedną szansę na odzyskanie niepodległości. Ich rachuby opierały się na zapewnieniu sprawie polskiej przychylności Francji, Niemiec, czy Rosji, na wyczekiwaniu „światowego kryzysu” lub „wielkiej wojny”, z których – z woli i za przyzwoleniem mocarstw, postanie państwo polskie.

Prawda – doszło do kryzysu i wybuchła wielka wojna – i nietrudno było je przewidzieć.

Nie one jednak, i nie wola mocarstw zdecydowały o Niepodległej. Kluczowa była postawa „garstki szaleńców”, którzy wbrew owym koncepcjom i wbrew mocarstwowym interesom, zbudowali siłę militarną, stworzyli polskiego żołnierza i polską armię, z którymi wielcy gracze musieli się liczyć.

Wolna Polska nie powstała w ciszy europejskich gabinetów, nie dała nam jej Francja, Anglia czy Rosja. Ówczesną Europę – jak zawsze niechętną obecności Polski na mapie świata, postawiono wobec faktów dokonanych i zmuszono do uznania państwa, o którym nie myślał żaden z przywódców tamtego świata.

Analogia z czasami współczesnym - jest w pełni uprawniona.”

Jak Pan się zapewne domyśla, ten fragment zawiera odpowiedź na oczekiwanie „szansy w nieuchronnej zawierusze światowej”.

Dziś taka szansa nie istnieje. Bez roboty „garstki szaleńców”, zawierucha światowa przyniesie nam tylko zniewolenie lub sprawi, że Polska zniknie z mapy świata.

W tym samym tekście odniosłem się również do koncepcji, w których pojawia się wizja „wielkiej wojny:

„Ta wizja musi przerażać.

Również dlatego, że wybuch takiej wojny byłby całkowicie niezależny od naszych intencji.

Ludzie rozumni powinni jednak wiedzieć, że kierunek, w jakim zmierza współczesny „świat”,

może zostać odwrócony tylko poprzez wydarzenie o skali globalnej, ale też tragicznej. Droga „umiarkowanego postępu” wiedzie dziś w przepaść.

Należy więc zakładać, że tylko potężny wstrząs może nas otrzeźwić i zwrócić ludzkości elementarny instynkt zachowawczy.

Nie mogę jednak przyjąć, że kreślony na tym blogu ideał wolnej Polski, wymaga wojny totalnej.

Taka wizja, byłaby utopią, o tyle groźną, że pozbawioną elementu przewidywalności i nadziei.

Dlatego trzeba szukać rozwiązań, które nie zdejmują z nas obowiązku realnych działań i nie odwołują do wydarzeń całkowicie od nas niezależnych.”

Pańskie słowa „tymczasem róbmy swoje i bądźmy gotowi” przyjmuję zatem jako prawdziwie „ściosową narrację”.

Serdecznie dziękuję za życzenia i pozdrawiam

[Odpowiedz](#)

[Odpowiedzi](#)

1.

CT10 sierpnia 2022 06:27

Tak, zgoda. Miałem na myśli raczej to, że ogólne, światowe zamieszanie, podobnie jak Pierwsza Wielka Wojna, stworzy dogodne warunki, "pozytywne, choć tragiczne tło", korzystnych, wewnętrznych, radykalnych, propolskich rozwiązań. Oczywiście poczynionych przez Polaków dla Polaków. Bez oglądania się na "obce pomoce". Też myślę, że nasze sprawy, musimy - z Boską pomocą - sami rozwiązać.

"Syndykat magdalenkowy" jest bardzo silny, ma wszystko i łatwo władzy nie odda. Nic tak tchórzy nie łączy, jak strach przed utratą majątku, wpływów i bezwzględny rozliczeniem za dokonane draństwa. Dlatego może tylko wydarzenia światowe go osłabią i pozwolą "garstce szaleńców" ponownie Polskę odrodzić.

Dziękuję za odpowiedź i pozdrawiam. CT

[Odpowiedz](#)

7.

Aleksander Ścios10 sierpnia 2022 01:08

Piotr Poputko.

Szanowny Panie,

Dziękuję za interesującą wypowiedź.

Poruszył Pan wiele tematów, ale pozwolę sobie na odniesienie do kwestii nader ważnej. Napisał Pan bowiem, iż uważa, że „wszelkie fundamenty wartości, na poziomie 'masowym' już dawno są martwe” i przywołał sugestywny obraz „eksperymentu z bakteriami”.

Myślę, że o ile tego rodzaju porównanie wygląda interesująco na poziomie socjologii czy polityki społecznej, o tyle jest głęboko nieprawdziwe w swojej warstwie antropologicznej.

Nie musimy się przekonywać, że relacje międzyludzkie wykraczają poza reakcje biologiczne i są znacznie bogatsze od żywotu bakterii. Tam zatem, gdzie chcemy przykładać miarę indywidualną (osobową) „eksperyment z bakteriami” nie będzie przydatny.

Prawdą jest natomiast, że „wielkich rzeczy nie szuka się w tłumie”, co oznacza, że poszukiwanie na „poziomie masowym” wyższych wartości, aktów heroizmu, a choćby i elementarnej przyzwoitości, byłoby bezcelowe.

Jeśli zna Pan moją publicystykę, z pewnością Pan wie, że nigdy nie kierowałem przekazu do tzw. „mas”. Uważam, że o historii świata, o rzeczach dobrych i wielkich, choć również o rzeczach złych i nikczemnych, zawsze decydowały jednostki, mniej lub bardziej wybitne osoby.

Na tej pewności, wiedzy i doświadczeniu, opieram mój optymizm i nadzieję.

To nie społeczeństwo („masy”) budują jednostki, lecz jednostki organizują społeczeństwo. Jakie ono będzie – zależy tylko od nas.

Proponuję zatem, by tekst niniejszego wpisu przeczytał Pan, jako przekaz skierowany do siebie. Nie- jako „analizę socjologiczną” społeczności zamieszkującej nad Wisłą i nie, jako „manifest polityczny”, ale tekst prosty, zawierający diagnozę i propozycję terapii – ale nie na „poziomie masowym”, bo byłby tylko utopią, lecz indywidualnym, osobowym.

Takie podejście ułatwiłoby zrozumienie mojego przekazu.

To każdy z nas musi odpowiedzieć na pytanie: co mam zrobić i jak zachować się wobec zła, wobec powszechnej obojętności, zagubienia i nędzy? Czy mam podążyć za tłumem i wybrać szeroki gościniec do piekła, czy też odważyć się na trudną i wąską ścieżkę, po której kroczą ludzie wolni?

Jeśli takie pytania zada sobie jedna na sto osób czytających ten tekst, a jedna na tysiąc dokona właściwego wyboru – uznaję, że spełnił swoją rolę.

Bo, ta jedna na sto i jedna osoba na tysiąc, zrównoważą siłę ciężenia „mas”. To wystarczy. Tak było w historii i tak będzie nadal.

Napisał Pan również o „mechanizmach społecznych” i stwierdził, iż „jesteśmy częścią ogromnej mechaniki”.

Odrzucam takie myślenie. Nie tylko jest ono głęboko osadzone w komunistycznym (jak kto woli- materialistycznym) determinizmie i sprowadza osobę do roli „trybu” w maszynie społecznej, ale zaprzecza ludzkiej naturze i naszej godności, jako istot rozumnych, obdarzonych wolną wolą. Jednocześnie trafnie Pan zauważył, że „nie ma spoiwa nas ludzi, bez współzależności”.

Ta współzależność tworzy wspólnotę: rodzinę, społeczeństwo, naród i powstaje wówczas, gdy łączą nas dom, więzy krwi, historia czy pamięć.

O tej wspólnotcie, o współzależności, nie decydują żadne „mechanizmy społeczne”, lecz cechy indywidualne i działania poszczególnych osób. I nie ich abstrakcyjny „suma”, lecz wartość jednostkowa.

To Pan decyduje – jakie relacje łączą Pana z bliskimi, z sąsiadami, z osobami z pracy. Te decyzje przekładają się na stosunki w lokalnych społecznościach, one zaś – na relacje w całym społeczeństwie.

Nie warto i nie wolno zastępować tej odpowiedzialności (ale też prawa) jakimiś „zasadami mechaniki”.

Myślę, że jeśli zechce Pan nieco zrezygnować z optyki „determinizmu społecznego”, na rzecz mądrego indywidualizmu i w miejsce „części ogromnej mechaniki” uzna się za osobę wolną i rozumną, wiele spraw -w tym również spraw polskich, ukaże się w innym świetle.

Oby naświetlonych nadzieją.

Dziękuję i pozdrawiam

[Odpowiedz](#)



8.

[rodakvision117 sierpnia 2022 16:50](#)

Powyższy tekst został opublikowany 8 sierpnia i opatrzony tytułem niczym wici: "RUCH 12 MAJA". Wstrzymywałem się z komentarzem mając nadzieję, że Czytelnicy Bezdekrety zauważą tą nieprzypadkową zbierczość z wydarzeniami tamtego maja 1926 roku! Cóż, "przekleństwo obojętności dotknęło również czytelników bloga". Nie od tego tekstu, bynajmniej. Z chwilą wydania pierwszej części "Nudis verbis - przeciwko mitom" zaproponowałem, aby stała się ona myślą przewodnią dla maszerujących w "długim marszu". Pan Aleksander propozycję tę zaakceptował. Zdawało się, że coś drgnie i myśl zacznie się przekuwać w czyn, ale... Na tym zakończę, bo nie o podsumowanie tu chodzi, ani nawet nie o ""przekleństwo obojętności", ale o arcyważny tekst, który jeżeli go dobrze odczytuję jest propozycją wychodząca daleko wyżej niż

"tylko" wyśmienita publicystyka i analizy Gospodarza: "Bunt jest konieczny. Bunt przeciwko całej „klasie politycznej” tego państwa- bez żadnego wyjątku." Tytuł tego tekstu - powtórzę - to wici do Polaków uznających dychotomię MY-ONI za fundament poznania otaczającej ich rzeczywistości. "A ponieważ są słowa i tematy, które poruszają uwagę służb, rezygnacja wydawała się racjonalną decyzją".-czytamy powyżej. Wiele, wiele lat pisał tak, aby nikt, żadne służby, władze ustawodawcze i wykonawcze, czy organy (nie)sprawiedliwości nie miały podstaw do zaatakowania. Pomimo tego jest szykanowany i poszukiwany przez "kamińszczaków", zbrojnego ramienia "patriotów" tej "zmiany". Teraz, po raz pierwszy wysłał tak czytelny sygnał do Polaków, aby się zbuntowali. Jest sam. Jest osamotniony wobec przemocy "demokratycznego państwa". On walczy z nimi, a nasze wsparcie jest żałosne. Poza kilkoma dobrymi ludźmi, których ofiarność podtrzymuje szanse na obecność Pana Aleksandra w sieci jest to wsparcie daleko nie wystarczające, a cóż mówić o potrzebach jakie generuje działalność Ruchu chcącego spełnić pokładane w nim nadzieje na tę niezbedną "garstkę ludzi", którzy przywrócą Polakom Niepodległą. Kto z Maszerujących i ilu podejmie się budować "Ruch 12 Maja"? Kto i na ile postawi na szalę swój "życia los"? My już powolutku odchodzimy na bożą "szalę". Możemy wesprzeć, ale ciężary muszą wziąć na barki silni wiarą i oddaniem. Bez względu na wszystko. Ci którzy zapłacą każdą cenę i jak zajdzie potrzeba wystawią najwyższy rachunek.

Pozdrawiam Państwa i Gospodarza, któremu dziękuję za Jego pracę dla nas i Niepodległej.

[Odpowiedz](#)

[Odpowiedzi](#)



1.

[Kazimierz B.19 sierpnia 2022 12:42](#)

Pan Aleksander z pewnością nie jest sam!
Pozdrawiam.



2.

[Aleksander Ścios21 sierpnia 2022 23:49](#)

Kazimierz B.

Serdecznie Panu dziękuję za te słowa i pozdrawiam.

[Odpowiedz](#)



9.

[Aleksander Ścios21 sierpnia 2022 23:46](#)

Rodakvision,
Szanowny Panie Mirosławie,

Cóż dodać do tak wyśmienitego komentarza? Jest w nim wszystko,co chciałem Państwu przekazać. A nawet więcej – to,czego dopowiedzieć nie mogę.

Brak reakcji, jest wszak rzeczą naturalną. Bo - „za moralną immunizacją społeczeństwa podąża całkowita obojętność na sprawy polskie, na stan bezpieczeństwa naszego kraju, na kwestie dotyczące przyszłości naszych rodzin i Ojczyzny.”

Można się na to pogniewać, wzruszyć ramionami, nazwać autora „utopistą”. Za miesiąc, rok, pięć lat, ta „immunizacja” będzie nie do zniesienia. Reakcja zostanie wymuszona.

Dziękuję Panu szczególnie za zwrócenie uwagi na datę – 12 maja. Datę, jakże symboliczną. Tego dnia, w 1926 roku, oddziały wierne Piłsudskiemu wyruszyły w stronę Warszawy, by uwolnić Niepodległą od „panowania rozwydrzonych partii”.

Rozpoczęły się wydarzenia, nazywane przez propagandę komunistyczną „zamachem majowym”. Tą samą nazwę, nadała wydarzeniom majowym sukcesorka komunizmu - III RP. Tak też uczy się dzieci i młodzież.

Nie można się temu dziwić?

Dla partyjnych wyrobników od PPR, PZPR, ZSL, „Socjaldemokracji”, Unii Demokratycznej, Unii Wolności, PiS, PO, itd. - pozbawienie władzy nad Polakami, musi być traktowane jako „zamach”. Tymczasem - nie było żadnego „zamachu”.

Była obrona niepodległości i suwerenności Polski – z tak wielkim trudem, za cenę krwi i ofiar wywalczonej w 1918 przez żołnierzy Piłsudskiego.

Nie miejsce tu na rozprawy historyczne, zatem napiszę wprost: dylemat Józefa Piłsudskiego brzmiał: „demokracja” - czy Polska? Niepodległość - czy pokraczny „parlamentaryzm”? Obrona suwerenności (również w relacjach międzynarodowych) i bezpieczeństwa - czy ochrona partyjnej zgrai wyfraczonych nierobów i pasożytów, nazywających się „posłami”?

„Państwo ma dwie funkcje wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane: wojsko i politykę zagraniczną, to znaczy stosunki z innymi państwami. Te dwie funkcje, jak zawsze twierdziłem, nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partyj, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zguby i demoralizuje oraz degeneruje obie te funkcje.” - przypomniał Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” z 10.05.1926.

Jak wyglądały wówczas rządy W. Witosy – sławionego przez III RP (jakże by inaczej, skoro poparł rządy komunistyczne po 1945), jako jednego z „ojców Niepodległości”?

Piłsudski wyjaśnił to w w/w wywiadzie:

„Wiedziałem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści. Na ministrów wojska od tego zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienie giętkie, zdolne do uprawiania - jak ja nazywam - handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa, takiego czy innego potrzebnego posła, takiego czy innego wygodnego kupca - jednym słowem, takiego czy innego człowieczka.

System demoralizacji wojska, które, nie mając praw wyborczych, ma jedynego przedstawiciela swoich interesów i potrzeb w osobie ministra przy odpowiednim doborze tego ministra, zaczął święcić swoje tryumfy nie przy kim innym, jak przy p. Wincentym Witosie.

Przypominam też z owych czasów, że wobec mego przeciwstawienia się temu systemowi w stosunku do wojska, zastosowano względem mnie osobiście środki bardzo niedowcipne, ale za to bardzo hańbiące. Otoczono mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie - byłego Naczelnego Wodza - zdradzał, szukano jak to śmiem twierdzić, mojej śmierci”.

cdn

[Odpowiedz](#)

[Odpowiedzi](#)

1.



[Aleksander Ścios](#) 21 sierpnia 2022 23:47

To było prawdziwe tło wydarzeń z maja 1926 r.: korupcja polityczna, partyjna prywatna, obojętność na sprawy polskie, moralna degrengolada, niszczenie armii, upadek pozycji Polski na arenie międzynarodowej, wpływy obcych państw.

Jeśli w tamtym czasie, można było mówić o „zamachu”, to prawdziwymi zamachowcami byli tacy, jak Witos (to wojska rządowe pierwsze otworzyły ogień), Smólski, Kiernik czy Anders – małe postaci o rozbuchanych ambicjach, próbujące narzucić Polsce partyjną dyktaturę. Ich nędzne „strategie”, partyjne pyskówki, małe geszefty, zabiegi o wpływy,

układy i interesy, zagrażały temu, co wywalczyliśmy w 1918 roku.

Dziś, gdy kłamstwo o tamtych wydarzeniach jest ugruntowane półwieczem okupacji sowieckiej i trzema dekadami antypolskiej indoktrynacji III RP, trudno – nawet ludziom wiekowym i rozumnym, pogodzić się z taką oceną.

Jeszcze trudniej zrozumieć, że niepodległość jest ponad „demokrację”, a dobro państwa, ponad partyjne interesy. Jeśli Niepodległej zagraża łajdacka „demokracja” i skorumpowany „system partyjny” – muszą być zniszczone. Jeśli bezpieczeństwo państwa jest zagrożone przez partyjniackie „spory” i pazerność złodziejskich klik – trzeba je zlikwidować.

To nie obecność tej, czy innej partii decyduje o bycie Niepodległej, Nie żadna „wygrana w wyborach”, nie żadni prezesi ani I sekretarze. Nie oni i nie budowany przez nich „system” są fundamentem. To zaledwie słudzy, narzędzia, mniej lub bardziej użyteczne środki.

O tej prawdzie przypomniał Józef Piłsudski.

Tak głęboko zaszczepiono w nas fałszywe przekonanie o prymacie „demokracji” III RP, tak zniszczono myślenie w polskich kategoriach i rozbrojono z narodowych powinności, że zrozumienie, iż 12 maja Piłsudski uratował Niepodległą, przerasta wielu, wielu Polaków.

Dlatego ta data jest symboliczna. Ma wskazywać na konieczność sprzeciwu wobec zła dziejącego się naszej ojczyźnie; zła, które nieprzerwanie, od ponad 30 lat płynie z magdalenkowej zdrady, z pomieszania dobra ze złem, komunizmu z polskością, zła, głęboko zakorzenionego w partyjnym systemie tego państwa, który promuje miernoty, zdrajców, złodziei i kanalie.

12 maja 1926 r. Józef Piłsudski powiedział „dość”.

Trzeba, by byli ludzie gotowi dziś powtórzyć te słowa.

Data jest symboliczna, bo wytycza drogę walki bezinteresownej- bez oglądania się na osobiste korzyści i partyjne „zdobycze”, bez liczenia na lukratywne „posady” i pierwsze miejsca przy stole.

Piłsudski nie walczył „o własne”, lecz o to, co polskie. Odrzucił najwyższe funkcje i zaszczyty, bo robił to dla Niepodległej.

Prosta – acz zapomniana dziś symbolika.

Drogi Panie Mirosławie, napisał Pan na zakończenie jakże ważne słowa:

„ My już powolutku odchodzimy na bożą "szalę". Możemy wesprzeć, ale ciężary muszą wziąć na barki silni wiarą i oddaniem. Bez względu na wszystko. Ci którzy zapłacą każdą cenę i jak zajdzie potrzeba wystawią najwyższy rachunek.”

Nim odejdziemy na tą „bożą szalę”, proszę, by Pan i – być może nieliczni już Przyjaciele bezdeketu, którym nie jest „wszystko obojętne”, nie ustawiali w uczeniu i przekazywaniu tej symboliki 12 maja. To symbol polskich powinności.

Serdecznie Panu dziękuję i pozdrawiam

